

# Wasilewski, Tadeusz / Siatkowski, Janusz

---

## Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdanie z działalności Wydziałów TNW : Wydział I językoznawstwa i historii literatury : Streszczenia : Piśmiennictwo i liturgia słowiańska we wczesnym (...)

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 51, 60-62

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIŚMIENNICTWO I LITURGIA SŁOWIAŃSKA WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU  
POLSKIM

W sprawie istnienia w dawnej Polsce liturgii słowiańskiej i piśmiennictwa słowiańskiego wypowiedano sądy skrajnie przeciwstawne: bądź negujące całkowicie występowanie liturgii słowiańskiej na tym terenie, bądź też przedstawiające jej rolę nadmiernie i przesadnie. Sprawa ta wymaga wspólnego rozpatrzenia przez przedstawicieli różnych nauk: historyków, archeologów, językoznawców.

Językoznawcom od dawna znany jest fakt występowania w języku polskim kilkudziesięciu wyrazów znanych zabytkom starosłowiańskim. Grupa tych wyrazów jest bardzo różnorodna. Należy tu słownictwo znane pewnym językom słowiańskim już w okresie przedcyrylometodyjskim, jak liczne terminy chrześcijańskie przejęte z łaciny lub z dialektów górnoniemieckich, a także szereg wyrazów rodzimych, które pod wpływem chrześcijaństwa nabrały znaczenia religijnego. Weszły one zresztą również do języka starosłowiańskiego. Dalej należą tu wyrazy, które powstały w okresie działalności Cyryla i Metodego. Stanowią one kalki z języka greckiego i łacińskiego oraz twory rodzime. Kolejną grupę tworzą wczesnochrześcijańskie imiona apostołów, ewangelistów i pierwszych męczenników chrześcijańskich.

Dla problemu istnienia liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce ważną rzeczą jest ustalenie, jaką drogą wspomniane słownictwo starosłowiańskie dostało się do języka polskiego. Od dawna uważano (E. Klich, W. Taszycki, T. Lehr-Spławiński i inni, początkowo też B. Havránek), że cała ta terminologia dostała się do nas za pośrednictwem czeskim. Takie starosłowianizmy w języku polskim stanowiłyby jedynie dalsze dowody świadczące o znanym, i potwierdzanym ciągle nowymi danymi, istnieniu liturgii słowiańskiej i piśmiennictwa słowiańskiego na terenie Czech i Moraw, które pozostawiły trwałe ślady w języku czeskim (V. Vondrák, M. Weingart, R. Jakobson, F. Trávniček, B. Havránek, J. Stanislav, J. Kurz, K. Horálek, J. Vašica, F. V. Mareš i inni).

Słusznie T. Lehr-Spławiński stwierdził, że gdyby wśród używanych w języku polskim wyrazów opartych na wzorach starosłowiańskich znalazły się takie, które są obce terminologii czeskiej, wtedy „mielibyśmy podstawę do mniemania, że dostały się one do polszczyzny bez czeskiego pośrednictwa, wprost z języka liturgicznego starosłowiańskiego i wtedy tylko moglibyśmy wnioskować, że język ten był istotnie na gruncie polskim używany, jeszcze przed ogólną chrystianizacją za Mieszka I”.

W 1980 r. na konferencji w Gdańsku przedstawiłem kilka wyrazów (stpol. *milosirdy* 'miłosierny', stpol. *sąmnienie*, *sumnienie* 'sumienie', *sąmnieć się* 'mieć wątpliwości', *zbawiciel* 'salwator', *zbawić* 'ocalić od wiecznego potępienia'), które wydają się potwierdzać możliwość takiego bezpośredniego wpływu. Takie oddziaływanie liturgii słowiańskiej w Polsce najbardziej byłoby możliwe w okresie panowania czeskiego w południowej Małopolsce w X wieku.

Do czasu innego, lepszego wyjaśnienia pochodzenia przedstawionych tu terminów starosłowiańskich tłumaczenie ich bezpośrednim wpływem starosłowiańskim wydaje się najbardziej prawdopodobne. Otwiera to również możliwość innego traktowania pożyczek leksykalnych i imion wczesnochrześcijańskich w języku polskim, dla których przyjmuje się pośrednictwo czeskie.

Gdyby się okazało, że przyjęte przeze mnie tłumaczenie tych kilku wyrazów bezpośrednim wpływem starosłowiańskim nie da się utrzymać i że rzeczywiście cała najdawniejsza terminologia chrześcijańska dostała się do nas za pośrednictwem czeskim, to językoznawca właściwie nie może przytoczyć żadnych dowodów świadczących o istnieniu liturgii i piśmiennictwa słowiańskiego w dawnej Polsce.

Profesor Janusz Siatkowski przedstawił w swym referacie świadectwa językowe wykazujące bezpośrednie kontakty Kościoła i społeczeństwa polskiego z piśmiennictwem i językiem starosłowiańskim, również jako językiem używanym w liturgii. Wypowiadając się jako historyk zajmujący się dziejami wczesnego średniowiecza europejskiego na powyższy temat stwierdzam, że zbyt pośpiesznie zanegowano w ostatnich latach powojennych istnienie w Polsce piśmiennictwa słowiańskiego używanego również w liturgii, a także duchowieństwa znającego wyłącznie pismo i język staro-cerkiewno-słowiański. Główną przyczyną jest powszechne dotąd przekonanie, że w Polsce obrządek słowiański zarówno w wydaniu rzymskim, jak i greckim musiał opierać się na odrębnej organizacji diecezjalnej, a nawet posiadać własną metropolię słowiańską, jak ostatnio uważał Henryk Łowmiański. Ustalono natomiast, między innymi dzięki przebadaniu wielu cmentarzysek funkcjonujących w IX i X w., że mimo próby akcji misyjnej podjętej przez arcybiskupa morawskiego Metodego na podbitej przez Świętopelka ziemi Wiślan chrześcijaństwo na niej nie utrzymało się. Polska południowa została schryścianizowana dopiero w drugiej połowie X w.

Nowsze badania, a zwłaszcza edycje tekstów cyrylometodiańskich, jak np. *Słowa pochwalnego Cyrylowi i Metodemu*, ujawniły przetrwanie duchowieństwa, głównie zakonnego, i piśmiennictwa słowiańskiego na Morawach, zapewne łącznie z dorzeczem Wagu i Nitry, a także w księstwie czeskim Przemyślidów od czasu chrztu Borzywoja przez Metodego. Egzystowało ono w obrębie powstałych tam łacińskich diecezji praskiej i morawskiej (ołumunieckiej). Patronem księstwa i diecezji morawskiej był nadal w X i XI w. św. Klemens papież, patron misji cyrylometodiańskich, a symbolem Moraw był jego znak męczeński — kotwica. Niezrozumiały byłby wobec tego brak występowania duchowieństwa słowiańskiego w nowo powstałych w 1000 r. diecezjach polskich w sytuacji, w której Morawy w latach około 1012—1031 należały do państwa Piastów, a katedra krakowska otrzymała wezwanie Św. Wacława.

Drogi przenikania duchowieństwa i kultury słowiańskiej do Polski możemy odtwarzać posługując się analogiami czeskimi i węgierskimi. Były one następujące:

1. Przybywanie kapelanów i ksiąg kościelnych wraz z żonami Piastów,

księżniczkami czeskimi, morawskimi i ruskimi, które nie znając łaciny modliły się po słowiańsku. Należały do nich Dobrówka (Dobrawa), żona Mieszka I, Emnilda morawska, której syn Mieszek II według listu Matyldy szwabskiej znał modły w języku greckim oraz własnym, Helena, księżniczka znojemska, żona Kazimierza II zwanego później Sprawiedliwym. Wraz z nią przybył zapewne z Moraw słowiański prototyp staropolskiego kalendarza wiślickiego notujący kult św. Gorazda, następcy arcybiskupa Metodego na Morawach. Rusinkami były księżny polskie, w XI w. Maria Dobroniega i Wyszesaława, żona Bolesława Szczodrego (?), a w XII w. Zbysława i Zwinisława, Wierzchosława i Eudoksja.

2. Napływ słowiańskiego duchowieństwa zakonnego. Grupa ich przybyła z Węgier na Łysiec zapewne w początkach XII w.

3. Osiedlanie się możnowładztwa i rycerstwa przybywającego z Czech, Moraw i z Rusi lub biorących za żony Czeszki lub Rusinki, tak jak Piotr Włostowic. Przybywali wraz ze słowiańskimi kapelanami i księgami kościelnymi.

Do rodów czeskich należeli być może Gryfici z Jastrzębicy, a z pewnością Rawicze zwani w Czechach Vrszowcami, a także rodzina biskupa krakowskiego Prokopa, spokrewniona z Heleną znojemską, matką Leszka Białego i Konrada. Duchowni odprawiający liturgię grecką w języku słowiańskim zwani byli w Czechach już od XII w. Rusinami i tak też określił Jan Długosz biskupa krakowskiego Prokopa. Biskupowi temu zawdzięczamy bez wątpienia szerzenie się w Polsce kultu słowiańskiego świętego patrona Czech, Prokopa.

Występowanie w Polsce duchowieństwa i liturgii słowiańskiej, wcześniej w X i pierwszej połowie XI w. zapewne głównie rzymsko-słowiańskiej, później przede wszystkim greko-słowiańskiej, zwanej powszechnie na północy Europy ruską, a występującą poza Rusią i Polską także w Czechach (już w XI—XII w.) i na Węgrzech, należało do zjawisk kształtujących oblicze średniowiecznego Kościoła polskiego, mimo jednolitej hierarchii kościelnej, na którą składała się sieć diecezji podległych metropolii gnieźnieńskiej. Chrześcijaństwo polskie ulegało wpływom Kościoła bizantyńskiego i nawzajem oddziaływało na Kościół prawosławny na Rusi i szerzące się tam kultury świętych i nawet na jego struktury organizacyjne (dziesięcina kościelna). Również w Polsce czczono świętych według terminów obowiązujących w Kościele bizantyńskim na Rusi. W najstarszym kalendarzu krakowskim skopiowanym w kodeksie Gertrudy Piasztówny w XI w. znajdujemy dzień św. Dymitra, obchodzony tak jak w cerkwi 26 października, a dni św. Klemensa papieża (23 XI) i św. Ludmiły wdowy (12 XI) występują jako święta podwójne, szczególnie uroczyste.

Uporczywe, długie nieprzestrzeganie w Polsce celibatu księży, nawet biskupów, występujące również na Węgrzech, było zapewne uzasadnione, tak jak uczyniły to węgierskie synody w Szabolcs w 1002 r. i w Ostrzyhomiu w 1104 r. uchwałami synodu powszechnego w Trullo z lat 691—692 nie uznawanymi przez Rzym. Wpływy idące z południa, zarówno bezpośrednio Kościoła bizantyńskiego, jak i chrześcijaństwa kręgu akwilejskiego, na Kościół w Polsce nie zostały dotąd przebadane, a istniejące w niej piśmiennictwo i liturgia słowiańska stanowi tylko część szerszego zjawiska zajmowania przez Kościół polski pozycji pośrednika między chrześcijaństwem zachodnim i wschodnim.